



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
wiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Co się stać może?

Niepowodzenie Rosyi w wojnie z Japonią rozbudza gorączkę u tych, którzy zawsze lekkomyślni, w takiej jak obecna chwila, mogą się stać szaleńcami.

Niestety, są ludzie, którzy nawykli przemawiać w imieniu narodu, ale nigdy nie liczą się z tem, jaką ich słowa lub czyny mogą wyrządzić szkodę narodowi. Znamy ich już dobrze z powstań w r. 1830 i 1863. Dziś, jak wówczas przedstawiają swoje nierozważne, szalone porywy, jako cnotę i heroizm — a skutki tychże, które na ich odpowiedzialność niewątpliwie spadają, zwalają na „wrogów”, na tych, którzy z nimi szaleć i dobijać matki nie chcieli.

Nieodrodni synowie ojców swoich, którzy niczego się nie nauczyli z przeszłości, starają się naprzód oszołomić i obalamucić rozważniejszych, wzniecając nadzieje, które się nigdy nie ziszcza, i pchając do czynów, któreby się równały samobójstwu.

Szaleństwo ich najlepiej poznać po tem, że wszystko chcą budować na ślepej „nienawiści do Rosyi”, a sprzyjają nawet Prusakom i twierdzą, że stosunki narodowe są nie o wiele wprawdzie, ale *lepsze* w Prusach niż w Rosyi! Oni, jak niegdyś ich poprzednicy, gotowi tron polski ofiarować Malborczykowi, Wilhelmowi II. i decydują się raczej utonąć w niemieckiej kulturze, niż w Słowiańszczyźnie.

Z takimi albo szaleńcami, albo raczej płatnymi posiepakami Prusaków, nie można i nie warto mówić. Chodzi o tych, którzy są rozważniejsi, chodzi o masę ludu polskiego, który instynktownie nie lubi niemca i lutra, a ignie do Słowiańszczyzny.

Dla tych rozważniejszych stawiamy pytanie: „Co się stać może? jaki będzie koniec tej wojny — a właściwie, jaki będzie nasz los po tej wojnie?”

Wojna rosyjsko-japońska kiedyś skończyć się oczywiście musi — i jak zwykle, skończy się albo ostatecznem zwycięstwem, albo klęską Rosyi. Nie sądzimy, aby się stać mogło tak, jak np. bywa przy niektórych grach, że partya jest, jak mówią, nierozegrana, t. j. że żadna z dwu osób grających, ani nie wygra, ani nie przegra.

Może się wprawdzie i na wojnie zdarzyć, że koniec jej, równa się „nierozegranej“ partyi, a dzieje się to wtedy, gdy obie strony, równie będąc silne, przewidują, że koniec wojny, żadnego im pożytku nie przyniesie, więc czy to same, czy za czyjśm pośrednictwem, zawierają ugodę.

Rosya jednak w ten sposób nie może zakończyć wojny z Japonią, albowiem wojna nierozegrana, byłaby dla Rosyi w każdym razie przegrana.

Rozważmy tedy najpierw, co się stanie z nami w razie zwycięstwa Rosyi?

Rosya zwycięska, chociażby wojną osłabioną, a nawet wycieńczoną została, zawsze jednak dość będzie miała siły, ażeby wszystkie swoje obecne posiadłości utrzymać, a zatem żadnej nie może ulegać wątpliwości, że Królestwo Polskie w niezmienionych granicach *pozostanie przy Rosyi*.

Sądząc po tem, co obecnie dzieje się w Rosyi, jakie w niej panuje usposobienie umysłów we wszystkich jej warstwach myślących, można być pewnym, że nawet zwycięska Rosya zabierze się po wojnie do wprowadzenia zmiany rządów samowładnych, na rządy przy współudziale obywatelstwa. Wojna bowiem obecna odkryła tyle błędów biurokracyi, dowiodła szkodliwości rządów biurokratycznych, nieodpowiedzialnych ministrów i czynowników tak dobitnie, że nietylko naród rosyjski zażąda głośno i stanowczo udziału w kierowaniu losami państwa, ale sam monarcha tego zapragnie.

Nigdy bowiem cesarz rosyjski tak oczywiście, a nawet dotkliwie nie przekonał się o tem, że jego ministrowie i słudzy błędnie i nieprawdziwie przedstawiają mu stan spraw politycznych i źle mu doradzają, jak właśnie w obecnej wojnie. Przekonał się, że jego tak zwane „samowładztwo“ jest pustem słowem, a bardziej samowładnymi są ci, którzy w jego imieniu robią co chcą, nie licząc się ani z wolą cesarza, ani z dobrem państwa.

Na wypadek tedy wypadku że Rosya zwycięży — i po wojnie rozpocznie pracę wewnętrznego odrodzenia, potrzeba nam koniecznie tak się przygotować, ażebyśmy przy wprowadzaniu reform *nie byli pominięci*, i jak najwięcej swobód dla siebie pozyskali, a nie byli jak w Austrii zamienieni w prowincję, mającą głos w jakimś spólnym parlamencie wszechrosyjskim.

Do tego zaś celu nie prowadzi wcale błazeński japonizm, i objawy radości z obecnych klęsk Rosyi, a tembardziej wybryki niedorostków, znarowionych czy to przez socyaldemokrację, czy przez wszechpolaków.

Ale przypuśćmy drugi wypadek, a mianowicie, że Rosya zostanie stanowczo pobita i wypartą z Mandżuryi. Cóż się stanie wtedy? Czy Rosya zostanie tak dalece osłabioną, ażeby stracić mogła Królestwo Polskie i takowe zajęłyby Prusy lub Austria? Bynajmniej!

Rosya, jakkolwiek pobita i odsunięta od Portu-Artura i Władywostoku, zawsze jeszcze pozostanie na tyle silną, że piędziesiąt lat później nikomu nie odstąpi, a więc Królestwo Polskie jak należało, tak dalej należeć będzie do Rosyi. Rosya pobita zabierze się tem pewniej do reform wewnętrznych, i tem więcej i obszerniejszych swobód udzieli.

A wtedy przyjdzie „naród rosyjski“ do głosu i on będzie zapewne jeżeli nie przeważny, to ważny miał głos przy układaniu nowego ustroju państwowego. Owóż znowu już dziś obowiązkiem każdego prawego Polaka jest, nie rzucać ogólnych przewisk i gromów przeciw „moskalom“, nie objawiać pogardy dla narodu, który niezaprzeczenie rwie się do wyższych form życia — nie głosić jakiegś ewangelii nienawiści przeciwko Rosyi w ogólności, lecz trzymać się dawnego i dobrego hasła: „Za naszą i waszą wolność“ — a *stanowczo i bez zastrzeżeń* stanąć na fundamencie „spółności i nierozłączności państwowej z Rosyą“ — i z tym, który dźwierz niezaprzeczenie uznany międzynarodowym traktatem tytuł: „króla polskiego.“

Streszczając krótko, cośmy przedstawili, powiemy:

Zdanie, że: „wojna rosyjsko-japońska przynieść nam *może* na każdy wypadek pożytek“ jest prawdziwe, a to w tem znaczeniu:

1) Czy Rosya zwycięży, czy będzie zwyciężoną, Królestwo polskie pozostanie przy Rosyi;

2) Czy Rosya zwycięży, czy będzie zwyciężoną, nastąpią w Rosyi zmiany na lepsze, i poddani cesarstwa przypuszczeni zostaną do współudziału w rządzie państwa i otrzymają samorząd.

3) Jaka będzie miara udziału Polaków w tych reformach na korzyść obywateli, to zależy od stanowiska Polaków w obec Rosyi, jako państwa i jako narodu — a nie od ich stanowiska w obec rosyjskiej biurokracji.



Nie ma jak nasz kraj!

Miło jest i pięknie w Ojczyźnie kochanej,
W tej polskiej ziemicy, od Boga nam danej.
Nie masz piękniejszego nad ten kraj pias

[stowy,

Gdzie żyto, pszenica, w około dąbrowy,

Dalej las cienisty, gdzie kwiatów tysiące,
Za nim liczne wioski i miasta kwitnące.

Tam znów rzeka płynie, przez zielone

[błonie —

Blisko do kościółka w mej ojczystej

[stronie.

Po brzegach topole zadumane stają,
Pod miłym ich cieniem dziecięcki igrają.
Z góry potok płynie i wpada do rzeki,
Nad nim dąb olbrzymi dźwiga cztery wieki,
Ptaszęta w powietrzu wesoło bują,
Wieczorami chłopcy na fujarkach grają.

A słońce powoli na zachód się skłania,
Bydełko do domu pastuszek przygania.
Jaki czar wieczorem, gdy księżyc rogaty
Oświeca podwórko i bieluchne chaty!

Przed chatą dziewica o kochanku marzy,
A chruściel z przepiórką gdzieś się

[w zbożu swarzy.

Przepiórka wciąż woła: pić, pić, żać

[trzeba

Chruściel odpowiada: za wcześnie, nie

[trzeba.

Miła nasza wioska i rodzinna chatka!
Kochajmy tę ziemię, toć to nasza matka!
Kocham cię mój kraju, jako matkę dziecię,
Dla ciebie pracować przez całe chęć

[życie.

Józef Nocek.



Sądy przemysłowe.

Stosunki służbowe między pracodawcami, a pracującymi są dzisiaj wszędzie naprężone; wszędzie niemal słychać narzekania pracodawców, równocześnie jednak rozlegają się niemniej też głośne skargi ze strony pracujących i służby.

Z powszechnego niezadowolenia okazuje się jasno przedewszystkiem to jedno, że ustawy regulujące wzajemne stosunki są niedostateczne lub wadliwe i dlatego mogła się łączyć taka suma ogólnej niechęci. Ku temu stosowanie istniejących ustaw (jakiegokolwiek one już są) — nie łagodzi żalów, lecz je owszem podsyca, a niejednokrotnie jest tak opieszale, że odbija się jak najszkodliwiej na gospodarstwie.

Wiadomo powszechnie, że na wsi służby dziś brak tak wielki, iż w niektórych stronach stał się on po prostu plagą. Gospodarze słusznie narzekają, że służba przychodzi po to tylko, aby się wychować przez zimę, a na lato ucieka do miasta lub na „saksy“.

Wskutek tej wędrowki ze wsi do miast, wytworzył się w miastach stosunek inny. Tych którzyby chcieli znaleźć pracę w mieście jest za dużo, a pracodawców za mało, dlatego stroną uciśnietą są tu znowu robotnicy i słudzy, a stroną, której się dobrze dzieje, są pracodawcy.

Ale jak gospodarze rolni na wsi, mimo, iż krzywdzenie ich jest widoczne, nie znajdują u władz obrony przeciw niesumiennej służbie, tak samo w mieście ci, którzy są stroną pokrzywdzoną, a więc robotnicy i słudzy, często i pod wielu względami obrony znaleźć nie mogą przeciw wyzyskującym przedsiębiorcom, a winien temu nie tyle może brak ustawy, ile raczej opieszale stosowanie przez dotyczące władze ustaw już istniejących.

Najlepszym wyjściem z biedy, o ile ona dotyczy gospodarzy na wsi, byłoby może oddanie spraw służbowych pod rozstrzygnięcie Zwierzchności gminnych, lub sądów gospodarskich, na wzór tych, które zaprowadzono w okręgach robotniczych dla rozstrzygania sporów pomiędzy robotnikami i fabrykantami.

Taki „sąd gospodarski“ rozstrzygałby każdą sprawę służbową prędzej daleko, niż starostwo, bo byłby na miejscu. Sądy gospodarcze musiałyby też rozsądzać sprawiedliwie, bo skład ich byłby taki, że jedna i druga strona tj. gospodarze i słudzy, mieliby w nich swoich orędowników.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy, należy dokładniej przypatrzeć się „Sądom przemysłowym“.

Sąd przemysłowy podobny jest do sądów przysięgłych. Przewodniczy sądowi sędzia zawodowy czyli rządowy, atoli ma przy boku swoim tak zwanych „ławników“.

Połowę ławników do sądu przemysłowego wybierają pracodawcy, a drugą połowę pracujący, ma zatem w sądzie jedna i druga strona swoich ludzi. Wyrok zapada większością głosów, kto zatem chce wygrać, musi mieć sprawę czystą i słuszną, inaczej większości nie znajdzie wobec tego, że każdy ławnik jest zaprzysiężony.

Ławników ze strony pracodawców wybierają sami pracodawcy większością głosów, a ławników ze strony pracujących wybiera ogół robotników i robotnic, którzy skończyli przynajmniej 20-ty rok życia i przynajmniej od roku pracują w obrębie monarchii.

Sąd przemysłowy rozstrzyga we wszelkich sporach o zapłatę, o wypowiedzenie, o odszkodowania, o świadectwa, o należenie do kas chorych i zapomogowych, o wypowiedzenie mieszkania w domach robotniczych, o pretensye za kontraktową robotę, — czyli jednym słowem rozstrzyga w tych wszystkich sprawach, które wynikają ze stosunku służbowego między pracodawcą, a pracującym. Nietylko sam pan, nietylko zawodowy sędzia, ale i prosty robotnik rozsądza i rozstrzyga o skardze i głosuje jaki ma być wyrok wydany, i dlatego ta instytucja dobra jest dla strony pokrzywdzonej w mieście, to jest dla robotnika. Podobnie, dobrymi i zbawiennymi okazałyby się z pewnością sądy gospodarskie, dla rozstrzygania stosunków służbowych na wsi.

W krótkim czasie, jak zapowiedzieliśmy, będziemy mieli w Bielsku wybory do sądu przemysłowego. Kto ma prawo głosowania przy tych wyborach — wspomnieliśmy powyżej, a tu dodamy jeszcze, że głosują na ławników wszystkie te fabryki i przedsiębiorstwa, które leżą w Bielsku, Kamienicy, Mikuszowicach, Starem Bielsku, Aleksandrowie, Wapienicy, Czechowicach i Dziedzicach. Każdy z fabrykantów w tych miejscowościach obowiązany jest spis wszystkich swoich robotników i robotnic, którzy mają prawo głosowania, podać magistratowi w Bielsku.

Kto jest na liście zapisany, ten musi otrzymać kartę legitymacyjną. Jeżeli kto uprawniony do głosowania karty legitymacyjnej nie otrzymał, powinien, aby fabrykantowi się nie narażać, powiedzieć o tem naszemu mężowi zaufania, aby można iść do magistratu i przekonać się przedewszystkiem o tem, czy dotyczący robotnik jest wpisany na liście. Gdyby ktokolwiek był opuszczony, ma prawo żądać, aby opuszczonego na listę wpisano.

Legitymacji nie dawać do rąk żadnemu wrogowi politycznemu, lecz stawić się z nią w dzień głosowania i oddać komisji wraz z drugą kartą, na której będą nazwiska kandydatów!

W końcu, skoro mówimy o sądach przemysłowych i godzeniu sług i robotników z pracodawcami, musimy zwrócić uwagę na to, że w okręgu przemysłowym białskim, z niewiadomych powodów, a raczej w skutek opieszałości naszej własnej, nie ma dotychczas sądu przemysłowego, choć fabryk jest tyle, co w Bielsku i okolicy. Zaprowadzenie więc sądu przemysłowego w Białej, tak samo jak w Bielsku jest nie tylko zupełnie możliwe, ale i potrzebne. Paragraf 2 ustawy z 27 listopada 1896 mówi tak:

„Sejmy, wydziały krajowe, władze powiatowe lub gminne, izby handlowe lub przemysłowe, stowarzyszenia i inne związki przemysłowe mogą postawić wniosek o zaprowadzenie sądu przemysłowego. Wniosek ten ma być zbadany i ma być wydane zarządzenie odpowiednie do wyniku badań.“

Mamy więc możność działania, a skoro ani Sejm, ani Wydział krajowy lub powiatowy, dotychczas nie pomyśleli o zaprowadzeniu tu

sądu przemysłowego, obowiązkiem naszym, jako stowarzyszenia robotniczego jest, sprawę tę poruszyć — i ustanowienia sądu przemysłowego w Białej zażądać.

Parcelacya ziemi.

Zwracaliśmy nieraz już uwagę na to, że parcelacya obszarów dworskich tak, jak się obecnie odbywa, jest wyzyskiwaniem włościan. Jak bowiem odbywa się ta parcelacya?

Zwykle dzieje się tak: Bank czy człowiek prywatny, a obecnie bardzo często żyd, kupuje jakiś obszar dworski za umówioną z góry cenę, i dawszy zadatek podupadłemu najczęściej właścicielowi — robi kontrakt kupna, obowiązując się resztę zapłacić w ratach.

Stawszy się w ten sposób przez samo danie zadatku, a więc przez złożenie nie wielkiej sumy pieniędzy, właścicielem obszaru, zaczyna parcelację, czyli sprzedaje obszar na morgi chłopom.

Przy takiej parcelacyi na małe kawałki, stawia gospodarzom cenę znacznie wyższą, niż ta, za którą cały obszar kupił — a więc zarabia na każdym morgu po 5, 10, 15 i więcej złotych i w ten sposób spłaca już chłopskimi pieniędzmi, resztę ceny kupna dawnemu właścicielowi. W ten sposób bez wkładania większego kapitału, zyskuje przy ukończeniu parcelacyi, kilka i kilkanaście tysięcy.

Powtarza się więc to, co jak powiedzieliśmy było z lasami, póki lasy były. Żyd zakupywał las — dając właścicielowi większy zadatek. Następnie sprzedawał chłopom drzewo na sztuki, zarabiał na każdej po kilka złotych — i robił w ten sposób złoty interes.

Kiedyśmy w r. 1889 po raz pierwszy zakładali pierwsze towarzystwo parcelacyjne — i kiedy przed 2-ma laty znowu założyliśmy towarzystwo: „Spółki ochrony i pomocy narodowej“ — mieliśmy właśnie to na celu, aby włościan „ochronić od wyzysku przy kupnie ziemi“ czyli przy parcelacyach i tworzyć razem z nimi spółki parcelacyjne. Po co włościanie mają kupować ziemię od faktorów, czy tym faktorem jest żyd, czy bank?

Włościanie, gdyby się ich zebrało kilku i złożyli razem 10 tysięcy, mogą sami wprost od właściciela kupić obszar i sami mogą go dalej rozsprzedawać swoim, tj. włościanom, czy znajomym i krewnym, czy dalszym i obcym.

W Wielkopolsce, gdzie zakupują obszary nie dla spekulacyi i wyzysku, ale dla obrony przed naciskiem prusaków, tworzą takie „spółki włościańskie“ przy zakupie prawie każdego obszaru z osobna, wskutek czego włościanie mają udział we wszystkich zyskach parcelacyjnych — a ziemię nabywają taniej. To też parcelacya ziemi w Wielkopolsce rozwijała się tak pomyślnie, że Prusacy aż nowe, barbarzyńskie ukuli prawo, zabraniając włościanom polskim budowania domów i budynków gospodarskich na zakupionym gruncie. Oczywiście bowiem, włościanin nie kupi ziemi, jeżeli mu nie wolno na niej się osiedlić. Co się robi w Wielkopolsce, może być i u nas, bo przecie i nasi włościanie mogą i powinni to zrozumieć, że jak na lasach tak i na ziemi, kupując

ją odrazu w większym obszarze można tylko zarobić — i parcelując nie można stracić.

Niechajże tedy zamożniejsi, posiadający gotówkę ruszą się i łączą w „spółki włościańskie“ a parcelację z rąk spekulantów wezmą w swoje ręce.

Zgłaszajcie się tedy do korzystnego kupna!

Wszystkim, którzy się dotychczas zgłosili — odpowiedzieliśmy listownie.

Czy się to godzi?

Różne wybryki (bo inaczej tego nazwać nie można) i napaści niektórych Duchownych na „Wienica - Pszczółkę“ pomijamy milczeniem. Można o nich z Rzymianinem powiedzieć: „Próżny jest gniew bezsilny.“ A bezsilnym jest każdy gniew, nieoparty na prawdzie i słuszości.

Siła nasza w tem, że się trzymamy ściśle prawdy, a wszystko co piszemy, czerpiemy z Ewangelii, nie uprawianej w złociste brzegi i kłamry — ale przyjmowanej w prostocie i szczerości ducha.

Walki z Duchowieństwem i hierarchią się nie lękamy. — Hierarchia kościelna, a Kościół i prawda Chrystusowa to są dwie rzeczy różne: hierarchia to ludzie; prawda, to moc Boża. Może hierarchia głosić prawdę, ale może i prawdzie szkodzić. Tyle rozumie każdy chrześcijanin-katolik. — Ludzie rzadko się odwracają od prawdy Chrystusowej; przeważna większość odwraca się od hierarchii, gdy w niej ducha i prawdy nie widzi.

A czy to duch prawdy i miłości, jeżeli w pewnej parafii (oczywiście tarnowskiej diecezji) głosi się z ambony, że: „Biskup przywiózł z Rzymu od nowego Papieża zakaz czytania „Wienica-Pszczółki“, i „żeby nas odkościota oddalić i nikomu czytającemu gazetki rozgrzeszenia nie dać.“ Czytający „Wienica-Pszczółkę“ spotykają się tu wszędzie z prześladowaniem.“ Podobne skargi dochodzą nas też z powiatu bocheńskiego, skąd piszą: „Serce mię boli że się z waszą gazetką rozstać muszę, ale dłużej już tego prześladowania i wyzywania w kościele słuchać i znosić nie chcę.“ — Biada, jeżeli z ambony takie się głosi — nieprawdy. Prosimy Exc. ks. Arcybiskupa, jako Metropolitę, aby w to, wedle obowiązku swego wglądnął — prosimy wszystkich, do kogo to należy, by nas nie zmuszano, abyśmy sami zapobiegali bezczeszczeniu miejsca świętego przez politykę, posługującą się kłamstwem.

Już tyle razy stwierdzaliśmy: 1) że zakaz wydany przez Ks. Puzyńę i dawnych trzech biskupów, został przez wyrok Rzymski znoszony; 2) że zezwolenie Papieża Leona XIII. na powrót do kraju — i dalsze wydawanie „Wienica-Pszczółki“ — było obaleniem zakazu czytania „Wienica-Pszczółki“ — a to tembardziej, że to pozwolenie było wydane wbrew wyraźnemu żądaniu, aby ks. Stojałowski w Rzymie zatrzymano!

Kto w obec tych dwu niezaprzeczonych rzeczy twierdzi, że dawny zakaz czytania trwa w mocy, jest albo złym, albo nierozumnym.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. W Galicyi odbyły się ubiegłego tygodnia dwa ważne zjazdy, z których jeden nawiedzony był przeważnie przez inteligencyę, drugi zaś przez delegatów włościańskich. Były to: zjazd „Towarzystwa pomocy przemysłowej we Lwowie” i zjazd delegatów Kółek rolniczych w Przemyśle. Jedno i drugie towarzystwo ma wspólny cel na oku, a to: podniesienie ekonomiczne kraju i wydobyć się z szponów przemysłu niemieckiego, oraz z niemniej drapieżnych szponów handlu żydowskiego, a zakładanie natomiast i popieranie własnych polskich fabryk, tudzież zakładanie chrześcijańskich sklepów.

Co się tyczy przemysłu polskiego i fabryk polskich, to trzeba powiedzieć, że ogromnie gorący ruch w tej sprawie po „Wrześni,” liczne wiece przemysłowe w Galicyi i jednoznaczny okrzyk: „popierajmy przemysł krajowy, a precz z wyrobami niemieckimi!” — należą dziś do historii, a skutek ostateczny tego słomianego ruchu przedstawia się w bardzo skromnej formie: czterdziestu „Towarzystw przemysłowych”, które dość cichy i nędzny żywot wiodą po różnych miasteczkach galicyjskich. Fabryki niemieckie teraz zalewają na nowo Galicyę, lecz rzadka już tylko i po cichu ozwie się dzisiaj który mieszczanin: „popierajmy przemysł krajowy.”

Daj Boże, aby zjazd lwowski wprowadził pod tym względem jakie ożywienie i znowu rozpałił ducha przeciw wszystkim obcym wyrobom.

Nierównie poważniejszymi skutkami swej działalności może się wykazać Związek Kółek rolniczych, który urządził zjazd w Przemyśle. Doniosłość Kółka rolniczego na wsi jest nadzwyczajna, atoli i kółka rolnicze jakoś spowszedniały i nieprzybywa ich tyle, jak tego, nędzne pod względem materialnym stosunki Galicyi, wymagają. Tylko, dzięki energicznemu i pracowitemu zarządowi centralnemu, organizacja nie słabnie i nie cofa się, lecz owszem powoli kroczy naprzód.

Polacy z pod Prusaka urządzili w Szczakowej na galicyjskiej stronie wiec, na którym zaprotestowali przeciw nowemu prawu o osadnictwie. Wiec był piękny i bardzo liczny, a tem się tylko ośmieszył, że przewodniczył na nim sławny Lipka, wójt z Jelenia, człowiek, któremu we własnej gminie ludzie plują w oczy.

W Księstwie cieszyńskiem na Śląsku starali się Polacy o założenie seminarium nauczycielskiego polskiego. Aby przeszkodzić powstaniu nowego czysto-polskiego zakładu naukowego, namiestnik Śląska hr. Thun przeprowadził tak zwaną utrakwizacyę dotychczasowego seminarium niemieckiego w Cieszynie, która to utrakwizacya polega na tem, że obok klas dla Niemców, będą utworzone klasy dla Polaków, z polskim językiem naukowym. Niemcy ślascy protestują przeciw temu zawzięcie i urządzili nawet Thunowi w Opawie demonstracyę.

Rosya. W miejsce zamordowanego Bobrikowa został mianowany generał-gubernatorem Finlandyi ks. Oboleński.

Mobilizacya wojsk rosyjskich odbywa się dalej bez przerwy. Świeżym ukazem zarządził cesarz mobilizacyę I. korpusu, który w najbliższym czasie odjedzie do Mandżurji.

Francya. Cały świat patrzy teraz inaczej na rządy masonskie we Francji od czasu, kiedy z powodu sprawy „dwu milionów Kartuzów“ przekonano się, że za pieniądze masoni pokłoniliby się nawet i klasztorowi, tak sobie znienawidzonemu. Rządy Combesa zachwiały się mocno odkąd przekupstwo wyszło na jaw, i może się w niedalekiej przyszłości rozbić.

Balkan. Powstanie w Macedonii dotąd jeszcze nie wygasło, a prócz tego wciąż wychodzą na jaw spiski przeciw Turkom. W okręgach Kumanowo i Ueskib gubernator turecki złożył z urzędu wszystkich nauczycieli wiejskich, ponieważ mieli agitować przeciw Turcyi. W Soluniu zaaresztowano 14 osób, które należały do związku, mającego na celu wysadzenie w powietrze pociągów kolejowych. Koło miasta Musz miały miejsce starcia piechoty tureckiej z bandami armeńskimi.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 3 do 7. lipca.)

Port Artura ściśnięty od strony lądu i morza przechodzi ciężkie chwile. Według sprawdzonych wiadomości admirał japoński Togo znowu bombardował nadbrzeżne fortyfikacje przez kilka godzin, atoli szkody znaczniejszej nie potrafił Rosyanom wyrządzić. O wiele krwawszy za to przebieg mają utarczki, staczane przez załogę rosyjską, która wyszła z twierdzy z japońską armią oblężniczą, która pod twierdzę postępuje. Walka toczy się o każde wzgórze; Rosyanie powoli ustępują przed przemocą i cofają się ku portowi, ale każą drogo opłacać Japończykom każdą zdobycz. Jeden oddział japoński natknął na minę podziemną, która wybuchła i 50-ciu Japończyków rozerwała na sztuki. O innych stratach japońskich wiadomości niema, ale muszą one być większe, niż straty Rosyan, ponieważ Japończycy w walee nic swoich ludzi nie oszczędzają. Straty zaś Rosyan są dotkliwe. Wszystkie szpitale w porcie Artura mają być przepełnione rannymi, a w potyczce koło góry Kinczau, stracili Rosyanie w rannych i zabitych około 200 ludzi.

Na północy koło Liaojangu, gdzie stoją główne armie nieprzyjacielskie, źle się dzieje z powodu deszczów tak Rosyanom, jak i Japończykom. Obóz stoi w wodzie, wszystko zalane, żołnierze sypiają w błocie. Między Japończykami szerzy się dysenterya i podobno cholera, a ma ich też nękać głód. Rosyanom zaś chorują na zarazę konie, skutkiem czego część kozaków jest unieruchomiona.

Lecz mimo to walki nieustają. Japończycy manewrując w różnych kierunkach i udając czasem cofanie, połączyli najpierw dwie swoje armie pod wodzą gen. Kurokiego i gen. Oku w jedną, a teraz powoli wprowadzie lecz bezustannie następują na Kuropatkina.

Koło wąwozów Modulun, Fenszulin i Dalin rozegrały się krwawe walki. Pod Dalinem stracili Japończycy 8 tysięcy ludzi, a prócz tego w walce z jen. Miszczenką 1500 ludzi. Niemniej krwawe walki toczyły się o inne dwa wąwozy. Gdy je Japończycy kosztem ogromnych ofiar

zdobyli. Rosyanie cofnęli się chwilowo, lecz wkrótce uderzywszy natarczywie, odbili napowrót Modulín i Fenszulín, a tylko Dalín zostawili w rękę nieprzyjacielskiem.

Skutkiem ślepego pchania ludzi w ogień, siły japońskie zmniejszyły się dotąd pewnie o jakie 30 tysięcy ludzi. Ubytek zastępuje rząd japoński świeżymi posiłkami. W północnej Korei wylądowało nowych 10 tysięcy Japończyków, którzy mają stanowić tak zwaną „latającą dywizję“ i pójść na pomoc w miejsce najbardziej zagrożone przez Rosyan. Tymczasem jednak Rosyanie na całej linii powoli ustępują, aby się nie dać wciągnąć w stanowczą bitwę.

Na północy armii rosyjskiej uwijają się znowu gorączkowo liczne, dobrze uzbrojone bandy czunguzów, dowodzone przez oficerów japońskich. Jedna z takich band, licząca 800 ludzi zniszczyła koło Mukdenu tor kolei rosyjskiej, atoli szkodę w 18 godzinach udało się Rosyanom naprawić.

Komenda rosyjska podniosła przeciw Japończykom zarzut barbarzyńskiego obchodzenia się z rannymi i zabitymi. Rozwścieklony żołnierz japoński znęca się podobno nawet nad trupami, siekąc i dziurawiąc bagnetem nieżywe zwłoki. Japończycy starają się oczyścić z zarzutu, ale bardzo prawdopodobnem jest, że takie dowody zdziczenia miały miejsce.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W dniu 6. lipca odbyło się w „Domu polskim“ w Bielsku pierwsze zgromadzenie zawodowe dla samych murarzy. Zgromadzenie było jak na pierwszy raz liczne. Przebieg obrad był ożywiony. Członek redakcyi p. Stohandel przedstawił potrzebę łączności i organizacyi; zabierało głos także dwóch murarzy. Rozprawy zadowolily tak zgromadzonych, że postanowiono odbyć jeszcze jedno podobne zgromadzenie. Położenie murarzy w Bielsku-Białej jest liche skutkiem braku organizacyi i jedności między nimi, zachodzi zatem konieczna potrzeba, aby się skupili i jakiś swój związek założyli.

W dniu 7. lipca odbyła się w „Domu polskim“ lustracja tutejszego Sokola, którą przeprowadził sekr. okręgu krakowskiego p. Szaynowski.

Żywiec. Wybory do Rady powiatowej żywieckiej odbyły się spokojnie i poważnie, przeszli wszyscy kandydaci, których wymieniliśmy w ostatnim nrze, a z Słemieńskiego wybrany, wójt Zyzański. Kubik ze Szczepańskim pomimo hojnie szafowanego od kilku tygodni piwa, uzyskali aż 12 głosów, które padły na pigułkarza ze Zabłocia! Będzie on zapewne teraz na receptach odbijał straty poniesione przy wyborach; ludność zyskała tyle, że jedni wypili, a drudzy się uśmiali ze Szczepka. Kubik, zwąchawszy pismo nosem, bojąc się o swą skórę, zaraz o 11-tej przed południem odrzekł się aptekarza — i czmychnął ze Żywca!

A cały świat ma jeszcze raz dowód, ile prawdy jest w przechwałkach ludowców, jaki skutek napaści w ich pismach. Prawdziwie jak mówią Rusini: „pes bresze, witer nese!“

Kraków. Dobrane towarzystwo ci socyalni demokraci! Daszyński okradał kasę miejską cudzemi rękami, Żelaszkiewicz kradł już osobiście, a sekretarz „Postępu” Sobol urządził bandę rozbójniczą, celem już nie tylko okradania, ale i mordowania ludzi. Ten ostatni prędko oczekiwał się szubienicy, Żelaszkiewicz jest w drodze do Wiśnicza, tylko p. Ignacy udaje jeszcze „gentelmena”, a najzabawniejszym jest wtedy, gdy głosami żydków, wszedłszy do rady miejskiej, piorunuje przeciw gospodarce większości. Pan Ignacy Lojola Daszyński powinien, nim usta w radzie krakowskiej otworzy, zwrócić do kasy miejskiej skradzione jej fundusze.

A jeżeli niestuszenie piszemy, to niechże szanowna ta spółka za skarży nas przed sąd! Wołali na nas: Skarz! my na nich dziś wołamy: Skarzcie!

Kraków. Profesor Jordan znany opiekun młodzieży, założył stowarzyszenie, które stara się o zdrowe i tanie mieszkania dla robotników. Jeden z radnych miasta postawił wniosek, aby gmina Kraków przystąpiła do stowarzyszenia, jako członek. Tymczasem socjalistyczny poseł, znany Ignasz Daszyński, wraz z żydowskimi radnymi występowali przeciwko temu, okazując dowodnie, jaką socjaliści i żydzi żywią życzliwość dla robotników, skoro im nie życzą tego, aby mogli mieć tanie i zdrowe mieszkania. Gmina dała stowarzyszeniu zapomogę, ale jako członek z udziałem nie przystąpiła do stowarzyszenia. —

Przez socjalizm na szubienicę. Znanych morderców Kleszczów skazał sąd krakowski na karę śmierci przez powieszenie. Jan Gregorski ma być powieszony pierwszy, Jan Sobol drugi. Obaj skazani na zwrot szkody wyrządzonej przez spełnione kradzieże. Sobol uśmiechał się najbardziej jak w ciągu całej rozprawy, zupełnie obojętny na to, że go czeka stryczek. Objawiał prawdziwy „humor złodziejski” i kilka razy zwracał się w stronę galeryi, przesuwając palcem po szyi i wskazując, że będzie wisiał. Zachowanie się Sobola oburzyło wszystkich, wyszedł ze sali śmiejąc się z najwyższym bezwstydem. Gregorskiego, jako uległego namowom Sobola, postanowili sędziowie przysięgli polecić łasce monarszej. Czy też uwierzą mordercy, że Opatrzność Boska czuwa nad światem, a mylnie i zawodne twierdzenia bezbógów, że wolno bezkarnie dzieć się cudzem mieniem.

Straszny pożar wybuchł wieczorem dnia 27. czerwca w Bielsku w piwnicy firmy Hoffmana z powodu nieostrożnego obchodzenia się z terpentyną. Wezwana straż pożarna wstrzymała szerczą się z niesłychaną szybkością ogień, wprowadzeniem do piwnicy wody na metr wysokości. Ofiarą pożaru padł 9-letni syn stróża Brudniak, którego wydobyto zwęglonego, subjekt Cimela umarł nazajutrz z powodu poparzenia, a praktykant Gajer jest poparzony. Małą dziewczynkę służącego i służącą wyniosła straż pożarna przez okna pierwszego piętra z domu ogniem zagrożonego. Firma Hoffmana poniosła znaczne szkody, mimo że ogień niebawem ugaszono.

Zgromadzenia odbędą się: 10. lipca w Zbydniowie (Tarnobrzeg) 17. lipca w Bestwinie (pow. Biała).

Straszny wypadek zdarzył się w Woli Rzeczyckiej pod Rozwadowem; naród tam biedny, mimo że bardzo pracowity. Kilku chłopów chodziło do lasu na zarobek, aby obegnać wiosenną biedę, a że mieli cztery prawie mile do domu, więc nie wracali w święto Wniebowstąpienia, tylko poszli do lasu zbierać grzyby. Ugotowali je wieczorem i zjedli; wydawały się im bardzo smaczne. Pokładłszy się spać, zasnęli bez pamięci, a zbudziwszy się uczuli wielkie bólesci wewnątrz. Najęli więc konie i wrócili spiesźnie do domu. Jeden z nich Marcin Buhaj skończył życie zaraz 14 maja, a Walenty Tracz 15 maja. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Strzeżcie się ludzie jeść grzyby, których nie znacie, a poznać można łatwo grzyby trujące po tem, że przy krajaniu czernieją, trzeba je też przed gotowaniem sparzyć; jeżeli woda czernieje, to bezwarunkowo grzybów takich nie gotować.

Dosłużył się. Jan Wątroba z Lachowic koło Żywca służył w Prusach w Kotuliszowicach pod inspektorem Preussem. Kosił całe lato, aż pewnego razu zaczął mu obierać palec; nie mogąc znieść tego bólu poszedł do inspektora po radę. Ten przeciął mu obrany palec scyzorykiem, stąd przyszło zapalenie ręki, wzięli go do szpitala i tam ucieli mu rękę po kość. Wytrzymałszy go czas jakiś, odesłali biednego kalekę do domu, gdzie ma żonę i ośmioro niezaopatrzonych dzieci. Dwoje wprawdzie zarabia, ale z czego utrzymać resztę, Bóg wie? Daremnie upomina się o wynagrodzenie swej krzywdy w Prusiech doznanej, kalectwo całego życia, oto nagroda za wysługiwanie się wrogom. Niechże to będzie przestrogą dla naszych włościan tak lekkomyślnie nieraz opuszczających kraj, dla szukania zarobku w Prusiech, gdzie trudno znaleźć sprawiedliwość.

Ślady węgla. Swojego czasu donosili nasi czytelnicy z różnych stron kraju o odkryciu węgla. Czytelnicy ci niech zechcą raz jeszcze zgłosić się do Redakcyi i przysłać próbki węgla, jaki znaleźli.

Socyalista rządcą dworu. W Głobikówce pow. Pilzno, dostał się na rządcę do dworu jakiś Wicek Sliwowicz, czy coś podobnego, nazwany przez ludzi „tate Mojsie“, z przekonań swoich socyaldemokrata. Za krótki czas „tate Mojsie“ pokazał rolnikom, jak się gospodaruje na roli po socyaldemokratycznemu. Ułożył np. bób w sterty tak porządnie, że wszystek zgnął, a owies kazał kosić wtenczas, kiedy się już samo ziarno sypało. Trzy czwarte ziarna zostało w ten sposób na ściernisku i powychodziło po zaoraniu.

Chłopów dręczył „tate Mojsie“ niesłusznymi karami, gorzej rządcy z czasów pańszczyzny. Pewnie myślał o „wspólnej własności“ i dlatego kazał sobie oddawać część z majątku chłopskiego w formie niesłychanie wysokich grzywien. Wojciech Musielak np. musiał mu zapłacić 50 kor. kary za to, że 4 krowy wlażyły do lasu. Wojciech Prokusi za przejechanie drogą dworską zapłacił 24 kor.

Wiele innych sprawek popełnił „tate Mojsie“, zniósł nawet przy pracy w polu podwieczorek, aż wreszcie ludziom było dosyć tego i puciekali z roboty dworskiej. Tak socyaldemokrata wygospodarował. Dwór do dziś dnia nie może z jego przyczyny dostać robotników.

M. K.

Różności z kraju i świata.

Lekarstwo na pijaków. W Norwegii, kraju położonym na północy Europy, wsadzają za pijaństwo do kozy. W areszcie dostaje pijak rano i wieczór miskę napełnioną winem, z namoczonym w niem zawczasu przez godzinę bochenkiem chleba. Pierwszego dnia więzień zwykle połyka swoją porcję dość chętnie, drugiego mniej już mu smakuje, a po ośmiu lub 10 dniach podawany pokarm odpycha ze wstrętem. Kuracya skończona — pijak zwykle wyrzeka się trunków. Możeby i u nas dało się ten zwyczaj wprowadzić.

Religia socyalistów. Znanem jest usposobienie religijne socyalistów, uważają ją za rzecz prywatną i gdzie mogą, poniewierają ją i bluźnią przeciw Bogu. Niedawno w Belgii zbliżył się do stołu pańskiego znany socyalista. Zaledwie podał mu kapłan Najśw. Hostyę, świętokradzca wyjął ją z ust, rzucił na ziemię i deptał po niej. A wyszedłszy z kościoła poszedł do szynku, gdzie wykrzykiwał, że przecie nic złego nie zrobił, bo jest socyalistą i żadnej nie wyznaje religii.

Nieszczęście spotkać może człowieka wszędzie i nie tylko wojna wymaga ofiar w ludziach; tysiące giną z powodu niespodziewanych przypadków; słusznie powiada Pismo św.: Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny.

Z Nowego Jorku donoszą, iż na parowcu „Generał Slokum“, wiozącym przeszło tysiąc dzieci szkoły luterskiej na wycieczkę, wybuchł pożar, który zniszczył cały okręt. Przyczyną jego było to, iż kobiety, nie zważając na nadzwyczajny tłum, gotowały jaja na spirytusie. Maszynka przewróciła się, a od płonącego spirytusu zajęły się ubrania dzieci. Ogień szerzył się tak gwałtownie, iż nie było czasu na spuszczenie łodzi ratunkowych. Okręt przepływał właśnie między skałami, które utrudniały ratunek. Około 100 osób wskoczyło do wody. Matki z płonącymi sukniemi chwyciły w objęcia dzieci i wskakiwały do morza. Ocalał kapitan okrętu i kilku podróżnych, wszyscy inni znaleźli śmierć w płomieniach lub w głębiach morskich.

Dziwna przeszkoda zdarzyła się na weselu w Zabrze. W chwili gdy młoda para miała iść do kościoła, zjawił się niespodziewanie nieproszony gość, egzekutor sądowy i bez ceremonii zafantował ubiór ślubny pana młodego. Cóż tu robić? Pan młody oblicza gotówkę — niestety brakuje na wykupno ubioru. Z tego smutnego położenia wyratowali go krewni, którzy urządzili składkę, wspólnemi siłami ubranie wykupili i dopomogli młodej parze połączyć się dozgonnym węzłem małżeńskim.

Do Białej przybył inspektor policyjny Jan Arnold z Chrzanowa d. 20. z. m. w pościgu za złodziejem. Załatwiając swą czynność w biurze policyjnym padł nagle na ziemię i tknięty paraliżem wyzionął ducha.

W Sanoku eksplodowała w kawiarni Hopfingera beczka benzyny, wskutek czego cały dom wyleciał w powietrze. Gospodarz domu został ciężko ranny, jego żona, 12-letni syn i posługacz domowy zostali zabici.

Po wyroku. Sędzia do oskarżonego: Zasądzeni jesteście na pięć lat więzienia; czy rozumiecie? Rozumiem, ale jestem niewinnym. Tem lepiej, rzecze sędzia, będziecie z czystym sumieniem odsiadywać karę.

Parcelacya Lubienia.

Jest jeszcze do rozparcelowania trzysta morgów pola obsianego i lasu. Pole obsiane po 180 złr. za jedną morgę, tak samo i las około 30 lat mający. Wyreby po 120 do 130 złr. Przeciętna wartość obsiewu po 40 złr. na morgu. Jedzie się przez Przemyśl do stacyi kolejowej Chorośnica, skąd do Lubienia przez Wolę abramowską 8 km. Najlepiej przyjeżdżać teraz, kiedy jest wszystko obsiane, ażeby przypatrzeć się, jak obsiewy wyglądają. Grunt: lekka glina.

Ponieważ parcelacyę tę przeprowadza Tow. Ochrony i Pomocy narodowej, pod osobistym kierunkiem inżyniera i pośła Wiktora Skołyśzewskiego, dlatego kto ten grunt kupi pewnym być może, że do płacenia żadnych długów dworskich, pociąganych nie będzie. Grunt sprzedaje się pod warunkiem, że jest wolnym od wszelkich długów i ciężarów. Pożyczki wyrabia się bezpłatnie do wysokości jednej trzeciej części ceny kupna gruntu.

OGŁOSZENIA.

Krajowe wyroby tkackie z najlepszej doborowej przędzy, wyrabiane na warsztatach ręcznych jako to: Płótno na bieliznę czysto lniane, płócenka kolorowe, cągi bawełniane, na ubrania zimowe i letnie, nakrycia stołowe w najnowszych deseniach i wszelkie wyroby w zakres tkactwa wchodzące, po cenie tańszej niż dotychczas, poleca i uprasza chociażby o małą próbę nabycia **Antoni Barut**, rękodzielnik wyrobów tkackich pod „Opieką św. Józefa“ w Korczyni k. Krosna. — Próbkę wysyła darmo i opłatnie. 10—3

Ucznia do nauki stolarskiej przyjmie zaraz: **Józef Czernik**, majster stolarski w Cieszynie, ul. Kellera Nr. 4.

Chłopiec 15-letni, z ukończoną 6-klasową polską szkołą chce pójść na naukę ślusarstwa. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Emanuel Wolski**, p. Jaworzno. (Galicja.) 4—1

Dwóch uczniów do nauki blacharstwa i monterstwa pod warunkami korzystnymi przyjmie zaraz: **Jan Bąkowski**, blacharz w Cieszynie. 3—1

Masło ładne mało solone, nie podlegające zepsuciu, sprzedaje po 1 kor. 70 gr. za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza 50 lub 100 kilo płaci stosunkowo dużo taniej. **Wojciech Jopek** w Bliżnem, poczta Jasienica.

Do sprzedania realność w Wilkowiecach, przy drodze żywieckiej, złożona z 3 i pół morg gruntu i domu drewnianego z stodołą, chlewem i piwnicą. Adres **Jan Urbańczyk**, Bielsko, Dom polski.

DOM niedawno murowany, złożony z 7 pokoi, 4 kuchni, 4 minuty od koszar kawalerji i od stacyi kolei elektrycznej, w pięknem położeniu, z parkiem obejmującym 300 sążni ziemi, nadającej się pod ogród, a więc dogodny dla ogrodnika, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania w Bielsku. Bliższe wiadomości w administracyi. 3—2

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do
zwykłej kawy ziarnistej.

Tylko 5 koron



kosztuje nikłowy kotwi-
cowy patentowany
zegarek

roskopfowy

systemu Böhnela razem
z łańcuszkiem i futerałem.
Najlepszy i najtrwalszy
zegarek dla każdego.
3 letnia pisemna gwa-
rancya. Za nieodpowie-
dnie zwraca się w prze-
ciagu 30 dni pieniądze.
Przesyłka za pobraniem
pocztowym przez pierw-
szy skład fabryczny p. f.

Max Böhnel, zegarmistrz,
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 48
dostawca c.k. urzędników państwowych.
Największa i najtańsza firma, zał. w r.
1840. Odznaczona medalem Grand Prix
i wielkim złotym medalem Paryż 1904.

CM. 1/a

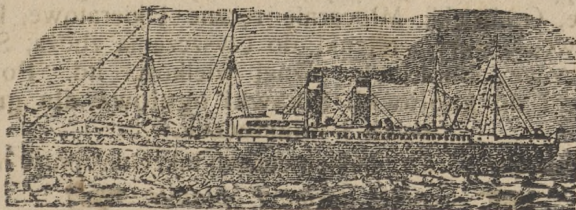
Przez Wysokie cNak. miastnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
określne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 koron można zarabiać bez ryzyka, a uczci-
wie. Proszę przysłać natychmiast adres pod:

E 46. A. Heilmann, Nürnberg, Fürtherstrasse 78.

Bezpłatnie wysyłamy na żądanie obszerny **cennik**, obejmujący książki prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych języków, religijne, modlitewne, dla **czytelników ludowych** itd. Adres: **Kubaczka & Lang**, księgarnia w Białej. 6—3

Do Ameryki Linia Kunarda

Wysokie ck. Namiestnictwo reskryptem z dnia 29 kwietnia 1904 do l. 56635 — przyjęło do zatwierdzającej wiadomości utworzenie we Lwowie zastępstwa Towarzystwa przewozowego

„Cunard Steam-Ship Company Limited“

w Liwerpolu i objęcie zastępstwa tego dla Królestwa Galicyi z wielkiem Księstwem Krakowskiem przez Józefa Eilego.

Najlepszy przewóz osób i towarów na linii **Tryest-Ameryka**.

Biuro zastępstwa: Lwów, ul. Brajerowska.

Popierajcie przemysł krajowy.

BRACIA BARTIK

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK
I ODLEWARNIA ŻELAZA w TARNOWIE.

Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty leżące i słupowe, Tryery i młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie ręczne kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. Pompy studienne i do gnojówki. Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich i miasteczek.

Dostarczają po bardzo niskich cenach także na *splaty ratami*.

 Cenniki darmo i opłatnie. 

Lekarza pułkowego i fizyka dr. G. Szmidta sławny

Olej uszny

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytępiiony słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. w.

a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr. 12—2

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojałowski.

Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.